

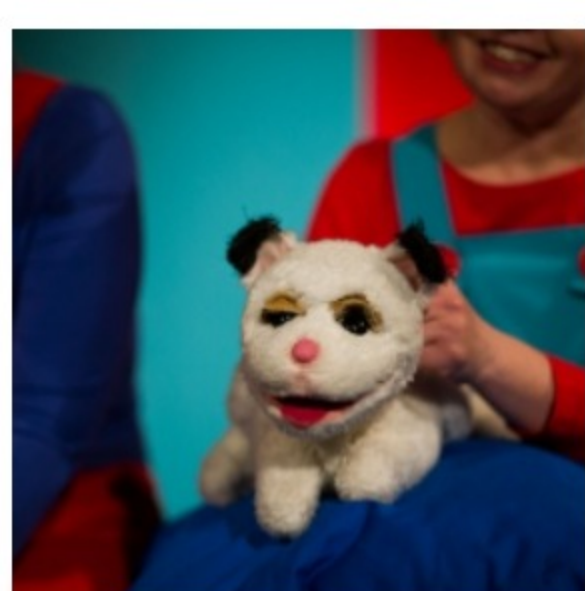
Jesteś tutaj: [Strona główna](#) | [Recenzje](#) | [Psia lekkość bytu](#)

## Psia lekkość bytu

*Daszeńka, czyli żywot szczeniaka*, reż. Michał Tramer, Teatr Lalki „Tęcza” w Słupsku**ANNA JAZGARSKA**

Absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego, doktor nauk humanistycznych. Referentka krajowych i

A A A



**Jaki powinien być psi pyszczek? Ciekawa jestem, ilu dorosłych widzów przedstawienia *Daszeńka, czyli żywot szczeniaka* odpowiedziało sobie w myślach na to padające w jednej ze scen proste pytanie. Bo ja natychmiast sobie na nie odpowiedziałam. I oczywiście nie o taką odpowiedź chodziło. Piszę „oczywiście”, bo tak to właśnie jest ze spektaklem Michała Tramera. Z pozorów może się on wydawać mało skomplikowaną, sympatyczną opowieścią dla najmłodszych dzieci. Jednak im dalej w teatralny las, tym więcej odkrywamy. Przede wszystkim unikalny, chyba trochę niedzisiejszy sposób widzenia świata – pełen ironicznej czułości i serdeczności, melancholijny, a zarazem dowcipnie cięty.**

Nie ma się co dziwić, że w tej prostej historii z życia młodej foksterierki jest tyle odcieni. Spektakl słupskiego Teatru Lalki „Tęcza” to adaptacja powieści Karela Čapka, jednego z najwybitniejszych czeskich pisarzy. Jego *Daszeńka, czyli żywot szczeniaka* ma w sobie wszystko to, za co kochamy czeską literaturę – dystans do świata, ciągle zdziwienie nim i, jak pisał Bohumil Hrabal, wieczne pograżenie w „świadomej nieświadomości”. W inscenizacji Michała Tramera „czeskość” *Daszeńki* wybrzmiała w pełni. Ale taki sposób spoglądania na rzeczywistość – bez zbędnego jej komplikowania, radosny, lecz niepozabawiony złośliwej wnikliwości – charakterystyczny jest przecież także dla dziecięcego ujmowania świata. Stąd też pewnie tak entuzjastyczny odbiór spektaklu przez „właściwą” część widowni, która podczas premierowego pokazu przedstawienia bardzo emocjonalnie reagowała na większość scen, przy okazji oczywiście komentując je głośno i na bieżąco.

Michał Tramer, także autor scenografii do spektaklu, przedstawił losy tytułowego szczeniaka w kolorowej, prosto skomponowanej przestrzeni rozjaśnionej ciepłym światłem, z jazzową, bardzo klimatyczną muzyką Leszka Nowotarskiego. Scenę zajmują barwne sześciany, na części ich ścianek naniesiono kopie rysunków samego Čapka – czarnych grafik przedstawiających małą Daszeńkę. W takiej przyjaznej, nieskomplikowanej przestrzeni pojawia się głos Narratora, przełożony tu na dwie postaci (Izabela Nadobna-Polanek i Anna Rau, które animują i grają wszystkich bohaterów spektaklu). Reżyser wprowadza je na scenę w zabawnym, energicznie zainscenizowanym fragmencie wzajemnych poszukiwań, które (ku uciesze najmłodszej widowni, nienachalnie wciągniętej w teatralne działania) bardziej przypominają nieintencjonalną zabawę w chowanego.

Słupska inscenizacja powieści Čapka trzyma się wiernie literackiego oryginału; sam tekst został tu poddany nieznacznym skrótom i przekształceniom. Kiedy mała Daszeńka pojawia się na scenie, jej postać odpowiada charakterystyce psiaka z powieści. Lalka autorstwa Elżbiety Żelezik przypomina puchatą kulkę, „nieokreślone białe coś” i „jedynie para czarnych uszu pozwala stwierdzić, że to pies”. Zresztą obie lalki – drugą psią bohaterką przedstawienia jest matka Daszeńki – wpisują się w przyjęty przez reżysera pomysł inscenizacyjny, pozbawiony intertekstualnych wycieczek, fabularnych uduźwień czy naddanych względem literackiego pierwowzoru komplikacji, konsekwentnie stawiający na prostotę. Lalki w tym przedstawieniu wyglądają po prostu jak dwa czarno-białe foksteriery, które Izabela Nadobna-Polanek i Anna Rau animują (rewelacyjnie!) tak, by ich ruchy odzwierciedlały „prawdziwe” psie zachowania.

Osią fabularną przedstawienia są pierwsze lata życia Daszeńki i towarzyszącej jej w poznawaniu świata psiej matki. I uwaga – żadnych nadzwyczajnych, fantastycznych przygód tu nie znajdziemy. Albo może inaczej. Znajdziemy, ale nie w takich kształtach, jakimi atakuje współczesne dzieciaki popkulturowy mainstream. Daszeńka nie uratuje wszechświata, nie powędruje na Madagaskar, nie nabędzie niezwykłych mocy. Będzie za to ganiała za własnym ogonem, dziwiła się swoim czterem łapom (jeśli cztery łapy mają rosnąć jednocześnie, to jest z tym dużo pracy, prawda?) i nieustannie psociła („wyczyny sportowe wyższego rzędu”). Jak to szczeniaki mają w zwyczaju. Żadne trzęsienie ziemi w życiu obu zwierzaków nie nastąpi. Kolejne sceny pokazują ich żywot dzień za dniem, utkany z momentów radosnych i zabawnych, ale też bardziej poważnych, bo mamusia, choć jest „samym dobrem”, czasem zdenerwuje się na swoją krnąbrną pociechę. W opowieści o małej foksterierce pojawi się wystylizowany na poważnego akademika Głos Natury, nadający kierunek egzystencji obu psiaków. Pojawia się też odwieczny psi wróg, czyli Pan Listonosz. Na marginesie postawionych zostanie mnóstwo (z pozorów) prostych uwag i pytań. Na przykład – jak brzmi wyraz „brutal” w rodzaju żeńskim? No właśnie. Cali Cześci. A największą wartością tego krótkiego, kameralnego przedstawienia jest to, że te (nie)zwyczajne przygody wciągają najmłodszych i starszych od pierwszej sceny. Chyba dlatego, że teraz bardzo rzadko zdarza się nam spotkać utwór zbudowany na tak bezpretensjonalnej afirmacji życia. Życia „po prostu”, w jego najbardziej codziennym, zwykłym wymiarze.

Czeska literatura ma to do siebie, że w cieniu całego tego tak wyjątkowo uchwyconego zachwytu nad życiem zawsze pojawia się nuta smutku, melancholii. Radosnej obserwacji i eksploracji życia zawsze towarzyszy świadomość jego końca, w różnym wymiarze i znaczeniu. Michał Tramer nie pozbawia *Daszeńki* tej nuty. W kolorowej, ciepłej przestrzeni swojego spektaklu reżyser zrobił miejsce na fragment mówiący prosto i pięknie o odchodzeniu. Daszeńka dorasta i psim zwyczajem opuszcza swoją matkę, odchodząc do nowego domu. Taka jest po prostu kolej rzeczy, a spektakl mądrze wyjaśnia najmłodszym tę zasadę w finałowej scenie.

Karel Čapek, jak przypominają twórcy przedstawienia, jest autorem słowa „robot”, które po raz pierwszy pojawiło się w jednym z jego dramatów. Ale to tylko jeden z wielu dowodów niezwykłych, zaskakujących możliwości jego wyobraźni (na przykład w mojej ulubionej *Fabryce Absolutu* powstaje maszyna do produkcji Boga!). W *Daszeńce* tak spektakularnych rozwiązań fabularnych nie znajdziemy, ale pod podszewką prostej opowieści dla najmłodszych kłębi się równie dużo znaczeń, uwag i pytań, jak ma to miejsce w przypadku „dorosłych” dzieł czeskiego mistrza.

No to jaki powinien być psi pyszczek? Plan na tę recenzję był taki, aby w jej zakończeniu zdradzić odpowiedź na padające ze sceny pytanie. Ale nie chcę Państwu odbierać tego radosnego zdziwienia, które stało się moim udziałem. Ciekawych, tych młodszych i tych starszych, odsyłam do słupskiego Teatru Lalki „Tęcza”.

3-06-2016

### GALERIA ZDJĘĆ

#### DASZEŃKA, CZYLI ŻYWOT SZCZENIAKA, REŻ. MICHAŁ TRAMER, TEATR LALKI „TĘCZA” W SŁUPSKU



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Lalki „Tęcza” w Słupsku  
Karel Čapek  
***Daszeńka, czyli żywot szczeniaka***  
reżyseria, adaptacja i scenografia: Michał Tramer  
projekt y lalek: Elżbieta Żelezik  
muzyka: Leszek Nowotarski  
obsada: Izabela Nadobna-Polanek, Anna Rau  
premiera: 16.04.2016

TAGI: Michał Tramer, Karel Čapek, Słupsk, Państwowy Teatr Lalki „Tęcza”,

Udostępnij

### SKOMENTUJ

Autor  lub zaloguj się

Treść komentarza

**Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem**, wpisz wynik działania:trzy plus dziesięć jako liczbę: 

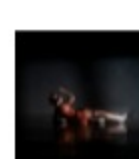
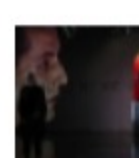
KOMENTARZE ( 0 )

### POWIĄZANE TEATRY



Państwowy Teatr Lalki „Tęcza”

### PRZECZYTAJ TEŻ

Anna Jazgarska  
Skarpetki objaśniają nam światAnna Jazgarska  
Być bliskoAnna Jazgarska  
Final girlsAnna Jazgarska  
(Nie)obecności. O tegorocznym Finale Gdynińskiej Nagrody DramaturgicznejAnna Jazgarska  
Dmuchane żabyMagda Piekarska  
Jak się miewa Billy?

### KALENDARIUM

Festiwal Sztuki Aktorskiej  
„Teatropolis” II edycja

Łódzkie Spotkania Baletowe XXVII edycja

### BĄDŹ NA BIEŻĄCO

